

Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [N jak nerka, czyli murkwie, pomy i elektrorcyerze w kosmosie](#)

N jak nerka, czyli murkwie, pomy i elektrorcyerze w kosmosie

Bajki robotów, reż. Romuald Wicza-Pokojski, Miejski Teatr Miniatura w Gdańsku

ANNA JAZGARSKA

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i

A A A



Fot. Piotr Pedziszewski

Twórczość Stanisława Lema nie była mi nigdy jakoś szczególnie bliska. Ten dystans wynikał jednak nie z niechęci, lecz raczej ze swego rodzaju onieśmienia, powodowanego ogromem i skomplikowaniem wyobraźni pisarza. Posiłkując się popularnym ostatnio określeniem – ja po prostu Lema nie ogarniałam. I tak bym go pewnie dalej nie ogarniała, gdyby nie ostatnia premiera w gdańskim Teatrze Miniatura. Romuald Wicza-Pokojski postanowił zamknąć sezon *Bajkami robotów* według opowiadań Stanisława Lema. A ja dostrzegłam światełko w (kosmicznym) tunelu, który dotąd był dla mnie nie do pokonania.

Wicza-Pokojski podzielił swój spektakl na sześć bardzo wyraźnie wyodrębnionych części – w ramach każdej z nich opowiedział po jednej bajce ze zbiorów *Bajki robotów* i *Cybertada*. Siódmą, króciutką, umieścił w finale, ale o tym później. Wszystkie części łączą się dzięki postaciom Trurla i Klapaucjusza, awanturniczej parze wynalazców, którzy są narratorami przedstawianych zdarzeń, ale też ich bohaterami. „Genesis” gdańskiego spektaklu stanowi historia *O tym, jak Trurl i Klapaucjusz się polubili* – świetne rozpoczęcie tego bardzo bogatego fabularnie przedstawienia, zwięźle zapoznające widzów z postaciami głównych bohaterów i kreślące specyfikę ich świata. Zasada teatru w teatrze, którą reżyser zastosował w konstrukcji swojego spektaklu – każda opowieść jest zamknięta bardzo wyraźną klamrą, z wcześniejszym jej zapowiedzeniem i przedstawieniem tytułu łącznie – świetnie się sprawdza, bo daje widzom chwilę oddechu pomiędzy kolejnymi dawkami tego mocno energetyzującego, ale i angażującego przedstawienia. Bo warstwa inscenizacyjna odpowiada tu bogactwu treści. Romuald Wicza-Pokojski, konfrontując się z prozą przekraczającą właściwie wszelkie granice wyobraźni, dał upust i swojej fantazji, wprowadzając na scenę cały pakiet oryginalnych, zaskakujących, a często i po prostu olśniewających rozwiązań, nie gubiąc jednak w tej maksymalnej dawce rozrywki i przegody filozoficznej refleksji.

Wyobraźniowe szaleństwo zaczyna się na poziomie samych lalek, którymi przedstawieni są tu Trurl i Klapaucjusz. Są to roboty, sterowane z głębi sceny przez Wioletę Karpowicz i Annę Makowską-Kowalczyk – proste, niewielkich rozmiarów mobilne konstrukcje, bardziej przypominające roboty policyjne czy wojskowe niż humanoidalne istoty z filmów sf. Na tym nie koniec niespodzianek, bo w *Bajkach robotów* właściwie każdy bohater to inna forma lalki, zbudowana z aktorskich dłoni, szklanych kostek, waty cukrowej czy też przypominająca niepokojącego mecha-pająka z klocków Lego Technic. Wszystkie te oryginalne kształty reżyser umieścił w dość ciemnej przestrzeni, której centrum zajmuje górujący nad sceną dużych rozmiarów statek kosmiczny, zbudowany z miedzianych płytek i wsparty metalowym rusztowaniem. Dopelnieniem wizualnej warstwy spektaklu są kostiumy, nawiązujące do stylistyki sf, ale w wydaniu retro. Kolorem i fakturą materiału przypominają przybrudzone gwiazdowym pyłem skafandry kosmonautów, ale ich kształty przywołują porządek baśniowy. Ważnym, choć ledwie delikatnie zaznaczonym elementem scenicznej przestrzeni jest zdjęcie dziesięciopiętrowca z wielkiej płyty, które nieśmiało szepcze, że całe to zawarte w spektaklu „dawno, dawno temu w odległej galaktyce” wcale nie jest nam tak zamierzchłe i dalekie. W *Bajkach robotów* nie sposób też nie zwrócić uwagi na warstwę dźwiękową, elektroniczną i bardzo filmową. Reżyser zaprosił do współpracy Andrzeja Smolika, ten zaś skomponował bardzo wyrazisty, intensywny *soundtrack*, podsycający baśniowo-kosmiczny klimat przedstawienia i chwilami wykorzystujący egzotyczny theremin, którego nieoczywiste dźwięki stanowią tu jedno z wielu odwołań do filmowej klasyki sf.

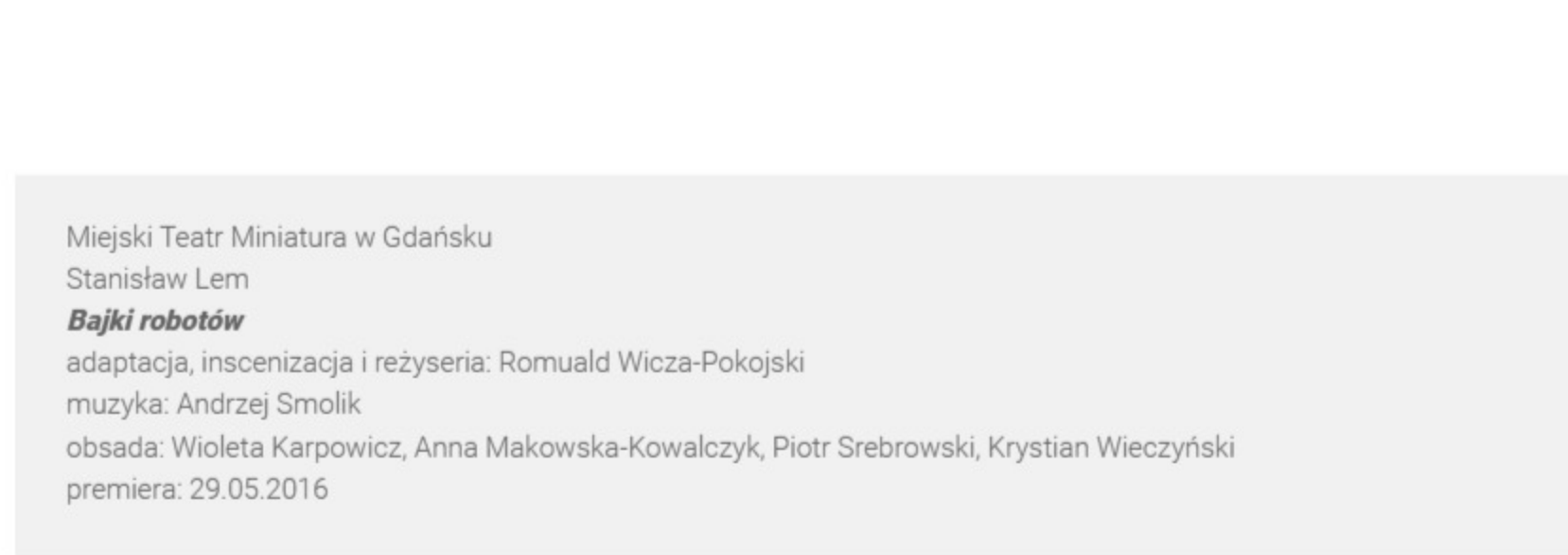
Kosmos jest śmieszny czy smutny? Zanim usłyszymy postawione w finale przedstawienia pytanie i zanim zaczniemy zastanawiać się nad tym, jaki kosmos jest, sześć bajek Trurla i Klapaucjusza powie nam przede wszystkim o tym, jaki kosmos nie jest. Kosmos na pewno nie jest nudny. Wyciągniętych od Lema argumentów reżyser dostarcza nam na pęczki. *Bajki robotów* przekonują, że kosmos nie może być nudny, skoro bywa groźny. Zawsze bowiem znajdują się szaleńcy, którzy z sobie tylko zrozumiałych powodów postanowią rozpętać kosmiczną wojnę (patrz: bajka druga). Albo maszyna produkująca wyrazy tylko na literę „n” nagle wyprodukuje „nic”, które we „własnej nieobecnej osobie” podziurawi wszechświat nicością (bajka czwarta). Albo trzej straszliwi elektrorcyerze zorganizują napad na cudzy skarbiec (bajka piąta). Kosmos nie może być nudny również dlatego, że zamieszkują go indywidualna pokroju poety Elektrybałta (bajka trzecia) czy króla Globaresa (bajka szósta). Ten pierwszy oddaje się pasji tworzenia awangardowej, zmechanizowanej poezji; drugi – chce być w końcu prawdziwie zdziwiony (aby nie być ciągle tylko znudzonym).

Każda z przegód Trurla i Klapaucjusza to inscenizacyjnie „inna bajka”. Galaktyki z bitej śmietany, „lewitujące” kule, świecąca wata cukrowa, powietrzne tunele, zastępy mechanicznych stworów to tylko część materiałów, które Wicza-Pokojski wplata w sceny oparte na wyrazistym ruchu, zrytmizowane, intensyfikujące zarówno żart, jak i groźbę kolejnych przegód pary robotów. Do konstrukcji tego niezwykłego świata reżyser bardzo często zaprasza samych widzów, którzy wraz z Elektrybałtem tworzą awangardowe liryki i wspomagają kosmiczną maszynę w produkcji wyrazów na „n”. W tak pomyślanym spektaklu siłą rzeczy musi być sporo miejsca na improwizację. I tutaj należy docenić pracę aktorów, którym nie tylko udało się zaangażować do współdziałania większą część widowni, ale i bardzo inteligentnie (choć chwilami „niepoprawnie”) wypełnić przestrzeń przewidzianą dla działań improwizowanych. Piotr Srebrowski, Krystian Wieceński oraz wspomniane już Wioleta Karpowicz i Anna Makowska-Kowalczyk świetnie też radzą sobie z różnorodnością lalek, które w kilku przypadkach wymagają od nich naprawdę dużej sprawności manualnej.

Podobno Philip K. Dick, jeden z czołowych twórców amerykańskiej fantastyki naukowej, swego czasu doniósł na Lema do FBI, twierdząc, że polski pisarz to w rzeczywistości sterowany przez komunistów „kolektyw twórczy” – bo to niemożliwe, aby jeden człowiek operował tak różną stylistyką i posiadał tak potężną wiedzę. Mój osobisty kontakt z literaturą Lema żadnej teorii spiskowej nie zrodził, choć w pewnym stopniu jestem w stanie zrozumieć amerykańskiego pisarza, bo i u mnie ta porażająca kombinacja nauki i filozofii budzi jakiś rodzaj trwogi. U Wiczy-Pokojskiego nauka i filozofia, obecne w nierozzerwalnym uścisku od początku do końca spektaklu, nie psują dobrej zabawy, przeciwnie – wprowadzają ją na inny poziom, intensyfikując groteskę, absurd i ironię. Na pewno w gąszczu znaczeń niejedno widzom umknie. Ale chyba też nie o to chodzi, aby zrozumieć całe bogactwo tego skomplikowanego świata. O tym zresztą mówi ostatnia bajka: „Nauka objaśnia świat, ale pogodzić z nim może jedynie sztuka”.

Tę myśl na pewno świetnie pojął mały chłopiec, który podczas premiery siedział niedaleko mnie i podekscytowany pomagał kosmicznej maszynie produkować wyrazy na „n”. „Nerka, nerka, nerka” – krzyczał ów chłopiec, podczas gdy ja w myślach wciąż się zajmowałam pćmami i murkwiami. I ta właśnie zaskakująca, niepasująca, absurdalna „nerka” w jakimś kosmicznym ciągu skojarzeń zwróciła moją uwagę na padające w spektaklu zdanie przestrzegające przed „uporczywym myśleniem”. Szkoda, że wcześniej nie zwróciłam na nie uwagi. Ale w końcu nigdy nie jest za późno, żeby zrozumieć Lema.

20-07-2016



Miejski Teatr Miniatura w Gdańsku
Stanisław Lem
Bajki robotów
adaptacja, inscenizacja i reżyseria: Romuald Wicza-Pokojski
muzyka: Andrzej Smolik
obsada: Wioleta Karpowicz, Anna Makowska-Kowalczyk, Piotr Srebrowski, Krystian Wieceński
premiera: 29.05.2016

TAGI: [Romuald Wicza-Pokojski](#), [Stanisław Lem](#), [Gdańsk](#), [Miejski Teatr „Miniatura”](#), [Udostępnij](#)

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:siedem minus cztery jako liczbę: 

KOMENTARZE (1)



mróz | 2016-07-23 12:52:41

Cytuj

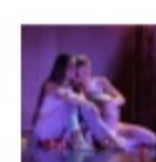
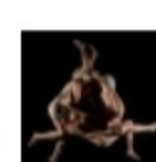
Idę!...a poniżej :aby potwierdzić,że nie jesteś robotem ... :)

POWIĄZANE TEATRY



Miejski Teatr „Miniatura”

PRZECZYTAJ TEŻ

Anna Jazgarska
W czasie deszczu dzieci się nudząAnna Jazgarska
Fakty, mity, przemilczenia. 16. Finał Gdynińskiej Nagrody DramaturgicznejAnna Jazgarska
Przekleństwa niewinnościDominik Gac
A, B, CAnna Jazgarska
Dlaczego?Anna Jazgarska
Ray (of light)

KALENDARIUM

Łódzkie Spotkania Baletowe
XXVII edycja

BĄDŹ NABIEZĄCO

